

twórczość

Maria Cyranowicz, Wojciech Bonowicz,
Grzegorz Wróblewski, Aleksandra Górecka

– wiersze

Marta Hermanowicz, Roman Wysogład,
Radosław Domazet – proza

Robert Mielhorski – o Mieczysławie Jastrunie

Mieczysław Jastrun – Listy do brata

książka miesiąca: Adam Poprawa o „Wielkim Wybuchu”

Ewy Lipskiej

Książka pisarska, Antyhipokamp, Jak z tego wybrnąć,

Chronocykl, Meta krytyki, Czytane w rękopisie,

Koszykówka

2026
3 (964)

Dnia 3 marca 2026 roku
zmarł

Jan
Komolka

pisarz

Dnia 13 marca 2026 roku
zmarł

Tadeusz
Kłak

historyk literatury

Dnia 25 marca 2026 roku
zmarł

Jan
Pieszcachowicz

krytyk literacki

twórczość

rok LXXXII · nr 3 (964) · marzec 2026

twórczość

REDAGUJĄ:

Darek Foks (redaktor naczelny),
Zuzanna Liszewska, Wojciech Łysek,
Anna Matysiak, Paweł Orzeł,
Barbara Rojek, Marcin Senddecki,
Aneta Wiatr (sekretarz redakcji),
Łukasz Żurek (zastępca redaktora naczelnego).

SEKRETARIAT:

Anna Stypułkowska

ADRES REDAKCJI:

00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, lok. 27
tel. +48 22 628 95 07, +48 22 627 15 52
e-mail: tworczość@instytutksiązki.pl
www.tworczość.com.pl

- 5 **Maria Cyranowicz** *kometa; języki; nieimprowizacja*
- 8 **Marta Hermanowicz** *Las Vegas*
- 21 **Wojciech Bonowicz** *Nawet wtedy; Ekran; Tutaj; Moment*
- 23 **Roman Wysogład** *Nigdy nie miałem prawdziwego domu (fragmenty)*
- 51 **Grzegorz Wróblewski** *Cywilizacja; Studnia; Chirico; Terapia nad morzem; Psychoterapia; Dzwony*
- 56 **Radosław Domazet** *Ilinx*
- 62 **Aleksandra Górecka** *O wychodzeniu wiersza z domu; * * (Oto jest wiersz bez ciężaru); Grand Hotel; Środek; Cover*

KSIĄŻKA PISARSKA

- 65 **Paweł Sołtys** *Ojcowie*

ANTYHIPOKAMP

- 69 **Adam Kaczanowski** *Madonna; Barbie*

JAK Z TEGO WYBRNĄĆ

- 72 **Tadeusz Pióro** *Pani profesor przechodzi na emeryturę*
- 76 **Robert Mielhorski** *W strefie pośredniej. O Mieczysławie Jastrunie*

ARCHIWUM

- 102 **Mieczysław Jastrun** *Listy do brata*
wstęp i opracowanie **Tomasz Jastrun**

KSIĄŻKA MIESIĄCA

- 131 **Adam Poprawa** *Podmiot czynności antologijnych*
[Ewa Lipska *Wielki Wybuch. Wiersze wybrane*]

WŚRÓD KSIĄŻEK

- 135 **Dawid Kujawa** *Nie tu i nie teraz*
[Justyna Bargielska *Kubek na tsunami*]
- 139 **Kamila Dzika-Jurek** *Linie i zdania*
[Marcin Wicha, Agnieszka Rayss *Kamionek*]
- 142 **Szymon Grabiński** *Bohaterem jest jerzyk*
[Jakub Grabiak *Kruk zjada wróbla*]

- 146 **Artur Hellich** *Kiedy autoetnografia staje się dobrą literaturą?*
[Anna Zawadzka Gorycz]
- 152 **Michał Memeszewski** *Matka frasobliwa i matka frasująca*
[Magdalena Genow Złodziejka matek]

NA WIDNOKRĘGU

- 158 **Rafał Kasprzyk** *Kafka w roboczym kombinezonie, czyli jak zejść pod ziemię
i nie zwariować (albo przynajmniej zwariować sensownie)*
- 160 **Jerzy Franczak** *Chronocykl (8). Teraz!*
- 167 **Zuzanna Sala** *Meta krytyki (4). Bełkot*

CZYTANE W RĘKOPISIE

- 170 **Henryk Bereza** *Marzec 1992*

KOSZYKÓWKA

- 176 **Darek Foks** *Zagospodarowanie terytorium*

Maria Cyranowicz

kometa

co by wyrazić jeszcze jeśli tego nie wiesz
gdy udajesz daleko podróż niedaleką
myśli pakując do walizki poukładane w zdania
odnosząc się punktualnie do punktów odniesienia
zamieniając się w miasta o eleganckich nazwach
w aspekcie dokonania lub dokonywania
oślepiająco pobrzmiwa kontur przemierzanego kontynentu
kontyngentu wybiegów okoliczności skojarzeń
gdy samolotów trasy krzyżują się w godziny
ulice gubią kroki jak odgłosy minut
konwencjonalne kawiarnie zaparzają wymianę
konwenansów na indagacje spojrzeń
jakimi markami wino w twoich żyłach krążyło (unosilo)
w jakich hotelach zostawiałś wrażliwe na ślady odciski (myśli)
w jakich tonacjach pościeli zasypiałś (nie spałaś)
jakie wulkany pobudzałaś w sobie oddając się w całości poruszeniom
ciała (do woli)

poprzez wielojęzyczne terminale lotnisk
labirynty globalnych dworców
koncerty kapitalistycznych koncernów
w epoce ocieplania wizerunków człowieka
przemykasz się nierozpoznana kometa w folderach

Marta Hermanowicz

Las Vegas

Lala siedzi w rzece, szoruje dupą po kamieniach i starych puszkach. Po trzech małpkach wszystko wydawało się Lali wyższe, nawet poziom wody. Lala zaciąga się powietrzem, w którym czuć palone gazety. Zbiera flegmę, charczy, spluwa przed siebie. Ślina, gęsta i ciężka, tonie w rzece.

– W Krzykach nawet samobójstwo nie może się udać – mruczy pod nosem, ale nadal siedzi w wodzie. – Faceci są płytcy jak ta rzeka. Żeby topić się przez nich, trzeba być ostatnią kretynką.

Lala, ostatnia kretynka, odgarnia z twarzy mokre włosy, zawsze jej lecą na oczy w niewłaściwych momentach, na pomoc chłopów nie ma co liczyć. Sami co najwyżej spodnie ściągają. Tyle z nich pożytku, ile się samej wyrwie jedną garścią. Potrafią tylko leżeć i brzydko pachnieć. Jak Krzyś. Mógł mieć Lalę, gdyby tylko dupę ruszył, leń śmierdzący. Woda w rzece też śmierdzi i jest zimna. Nie sposób się utopić, można tylko wytrzeźwieć.

Marcel stoi na brzegu i nie może zdecydować, czy ruszać Lali na ratunek, czy uciekać. Lala wyciąga kamień spod dupy i rzuca w Marcela. Marcel łapie, że ma odejść, dlatego stoi jeszcze przez kwadrans i wgapia się w Lalę. W końcu wzdycha, rusza w stronę lasu, w stronę Las Vegas.

Słońce zdążyło pójść w tym samym kierunku co Marcel. Do diabła. I lepiej, żeby ani słońce, ani Marcel więcej tu się nie pokazywali.

Stary Kujec stoi przy drodze. Nikt nie wie, czy zapatrzył się w otchłań, czy na gwiazdy. Prawie go nie widać. Ubrany na czarno, wyszedł z kościoła, zanim ksiądz zaczął zbierać na tacę. Nadal nie dotarł do domu.

Samochód z warszawską rejestracją wymija Starego Kujca w ostatnim momencie. Kierowca trąbi, nie chciałby mieć dziada na sumieniu, na policję czekać, pałętać się po sądowych korytarzach, przejechać gównem, siedzieć za człowieka. Stary Kujec wszystko to wie, dlatego nadal stoi i patrzy. Czeka na kolejny samochód z warszawską rejestracją, może tym razem kierowca zagapi się w telefon i zabierze ze sobą Starego Kujca. Do diabła.

Wojciech Bonowicz

Nawet wtedy

Nawet wtedy gdy jako dzieciak zawisłem na płocie
sztacheta wbijała mi się w brzuch a ja majtałem
nogami w powietrzu i nie wiedziałem
czy lepiej ruszyć się w przód czy w tył.

Nawet wtedy
niczego się nie nauczyłem.

Ekran

Noc spędziłem w hotelu. Spałem wszystkiego jakieś trzy
cztery godziny. Mieli kilka sportowych kanałów
i dokupiłem film który już dawno chciałem obejrzeć.
Z bloków za oknem szło dużo świątecznego światła
i było niemal słycać padający śnieg. Mokry i przytulny.
Następnego dnia czekała mnie długa droga. Nie wiem dlaczego
nie umiałem odpocząć. Spałem już w tylu hotelach a w tym
akurat sen długo nie przychodził i wysiłałem wzrok
żeby dojrzeć coś na niewielkim ekranie w rogu pokoju.

Robert Mielhorski

W strefie pośredniej. O Mieczysławie Jastrunie

1

Jedną z najbardziej fascynujących rzeczy dla miłośnika poezji może być lektura spisu treści dzieł wybranych lub zebranych autora, którego twórczość poznało się już wcześniej w całości. Spis treści to obraz twórcy, jego wizerunek, czasem też autoportret (choć częściej konterfekt przetworzony przez redaktora). To portret ponownie zaktualizowany i jak najbardziej współczesny w szczególny sposób, gdy obcujemy z dziełem pisarza zmarłego, który nie może się już bronić, nie może się spierać o takie czy inne utwory, recepcję cykli czy poszczególnych tomów. Poeta niczego już nam nie wytłumaczy. Choć istnieją też autointerpretacje „zza grobu”, na przykład wiersza *Liryka*, którą Jastrun nagrał dla Polskiego Radia¹. Takie myśli towarzyszyły mi podczas obcowania z ostatnim wyborem poezji Mieczysława Jastruna, zredagowanym przez Iwonę Smolkę². Krytyczka w ostatnich słowach wstępu wyjaśnia swoją koncepcję doboru wierszy: „Mój wybór wierszy jest bardzo osobisty. Nie chciałam przedstawić przekroju z całego poetyckiego dorobku Jastruna. Niepokoił mnie poeta historii i czasu, historiozofii i ontologii, wizji i faktów. Zapisana przez niego podwójność świata. Nie ma tu poezji sięgającej do antyku, wierszy w kostiumie starożytnym, wierszy w kostiumie romantycznym, nie ma wierszy malarskich o sztuce. Zrezygnowałam z wierszy o domu, dziecku, o dorastaniu – pełnych czułości, ale niezbyt dobrych. Pozostał Mieczysław Jastrun – poeta dramatu, cierpienia, historii, wielkich wizji, niepokoju, pytań metafizycznych”.

Biorąc do ręki jakikolwiek wybór wierszy, zwracamy uwagę i na to, w jakiej serii wydawniczej go pomieszczono. Piotr Mitzner od lat trzynastu redaguje ukazującą się w Lublinie „Bibliotekę Zapomnianych Poetów”. Wydano dotychczas, wraz z wyborem Jastruna, dwadzieścia dziewięć jej tomów. Jak

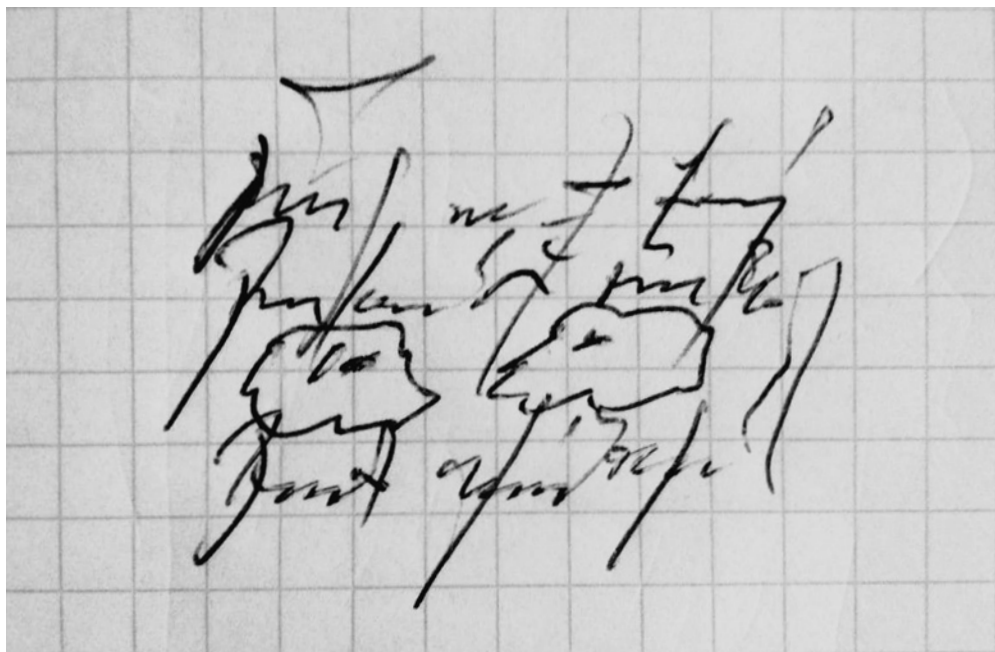
¹ Zob. też *Rozmowa o „Liryce” Mieczysława Jastruna. Z poetą rozmawia Andrzej Gronczewski*, „Poezja” 1972, nr 3.

² Mieczysław Jastrun, *Wiersze wybrane*, wybór i wstęp Iwona Smolka, seria „Biblioteka Zapomnianych Poetów”, Wydawnictwo „Brama Grodzka – Teatr NN”, Lublin 2025.

wyjatkowo cenna jest to inicjatywa w warunkach obecnych, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Bo któż dziś upomni się o prezentacje poezji na przykład Jana Śpiewaka, Bogdana Ostromeckiego czy Stanisława Piętaka. A pomijam autorów jeszcze bardziej zapomnianych, choć ze wszech miar wartych osobnej uwagi. Wymyślono dla tej serii okładkę z szarego kartonu. Znakomity to pomysł, podkreśla jeszcze bardziej status jej protagonistów. Rodzi się naturalnie pytanie, czy kategoria twórcy zapomnianego ma być zachętą dla przygodnych czytelników poezji, zaproszeniem ich do przyjęcia postawy odkrywcy, eksploratora, wtajemniczanego, czy też jest ona niestety diagnozą – surową, zasmucającą, oceniającą aktualną recepcję poszczególnych twórców, lecz i poezji w ogóle w pierwszej ćwierci XXI stulecia? W obu przypadkach koncept ten zdaje się działać zgodnie z domniemanym założeniem.

Nie będę próbował odpowiedzieć w tym szkicu na pytanie o obecny status poezji Mieczysława Jastruna – zapomnianego? – w formie usystematyzowanej. Jest to temat zbyt złożony, nazbyt wielowarstwowy i wbrew pozorom dość rozległy, zasługujący na zupełnie inną okazję. Spróbuję zrobić tylko jeden krok w tym kierunku. Stąd bierze się fragmentaryczna forma tego tekstu, w którym proponuję kilkakrotne przystępowanie do tematu z różnych stron, co powinno zilustrować problematyczność zadania.

Ktoś powiedziałby, że zapomnienie to przecież los większości poetów, oczywiście nie tylko naszej epoki. Czy jakieś tomy jednak wracają? Zastanawiam się nad tym, przeglądając książki Jastruna, które ukazały się po jego śmierci. Począwszy od wydanej pośmiertnie dwutomowej edycji *Poezji zebranych* z 1984 roku (które de facto nimi nie są, ale o tym za chwilę), przez tom *Fuga temporum* z 1986 roku i dalej – wybór *Z innego świata światło* (1987), PIW-owską edycję *Poezji w złotej serii „Kolekcja poezji polskiej XX wieku”*, pod redakcją Józefa Kuryłaka (1997). Okazać by się mogło, że na ten czas przypada jakaś cezura, jeśli nie ostra, to jednak wyraźna granica i kryzys recepcji tej twórczości. A jednak nie. Jest przecież wydanie nowoorleańskie – *Memorials* w przekładzie Jeffa Friedmana i Dzwini Orlovsky (2014); jest wreszcie wspomniany wyżej, satysfakcjonujący, choć ograniczony objętościowo możliwościami wydawniczymi wybór Iwony Smolki, choć ten traktuje już Jastruna jako poetę „zapomnianego” (2025). Jest wreszcie *Dziennik 1955–1981* (2002) i wspomnienia *Pamięć i milczenie*, zredagowane przez Andrzeja Lama (2006), są także wspomnienia o Jastrunie i inne drobiazgi rozproszone. Jest też Jastrun



Studnia

Oddychanie jest czasem ciekawe.
Kartofle można jeść z grzybowym
sosem. Przyjaciele & kochanki
są uśmiechniętymi (brutalnymi)
zdrajcami.

Dlatego mamy pełną sznurków/ nożyków
literaturę.

A w razie wojny są ostatecznie piwnice i
betonowe schrony.

Nigdy w życiu nie zarejestrowałem anioła,
natomiast diabły
skryły się w czarnych studniach...
Jest tragicznie,
czyli całkiem neutralnie.

Adam Poprawa

Podmiot czynności antologijnych

Ewa Lipska *Wielki Wybuch. Wiersze wybrane*
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, 264 s.

Kiedy Rolling Stonesi jedną ze swoich tegowiecznych płyt nazwali *A Bigger Bang*, było to kontrolowaną fanfaronadą, tym bardziej że wśród nagranych tam utworów znalazł się również *Biggest Mistake*. Kiedy natomiast znakomita poetka na okładkę wyboru wierszy daje wyrażenie *Wielki Wybuch*, sprawa bardziej się komplikuje, mimo że użyty został przymiotnik w stopniu tylko równym. Jednak i tak Ewa Lipska zdecydowała się na gest cokolwiek stonesowski, czyli efektowny, wyrazisty aż nadto. Nie pierwszy zresztą raz autorka zadziwia tytułem, nie tyle w sensie propozycji oryginalnej, pomysłowej, ile właśnie „dziwnej” (cudzysłów, bo wiadomo, iż w poezji słowa mają się sobie dziwić). Pamiętamy przecież tomiki *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (1982) oraz *Ja* (2003). W pierwszym wypadku nagła zmiana tematu wewnątrz frazy, w drugim zaimek oczywisty, ale kto tak tytułuje tomiki? Stwierdzenie autoironii byłoby jedynie zaokrąglającym wytrychem.

Wielki Wybuch. Pół wieku temu z okładem Stanley Kubrick mógł nazwać swój arcydzielny film *2001: Odyseja kosmiczna*, w kulturalnej przestrzeni tamtego czasu ów tytuł mógł jeszcze brzmieć serio, dzisiaj zaś z Wielkim Wybuchem – jako tytułem poetyckiej książki – trudniej. A Lipska tak opatrzyła wybór swoich wierszy, czyli pars pro toto swoją mowę wiążaną, swoją poezję jako całość. Od dawna przecież krakowska autorka ma upodobanie do metafory peiperowskiej: łączy słowa nie według konwencji, a na wynajdywanych przez siebie prawach niespodziewanych skojarzeń, także stylistycznych. Mocną pozycję wypracowała sobie Lipska, skoro mogła pozwolić sobie na taki tytuł tomu.

Jasne, że poetka nie proponuje tonacji kosmicznej, kontrastowo sugerowanej przez projekt graficzny okładki. Tytułowy wiersz, owszem, odwołuje się do mitów i koncepcji stworzenia czy początków Wszechświata, które zaraz stają się lichym teatrem.

Mieczysław Jastrun

Listy do brata

Mój ojciec, Mieczysław Agatstein, urodził się 29 października 1903 roku w Korolówce koło Tarnopola. Jego brat Jerzy przyszedł na świat 15 lutego 1898, a siostra Irena 1 sierpnia 1896 roku. Pochodzili z żydowskiej, inteligenckiej, zupełnie spolonizowanej rodziny, w domu mówiono tylko po polsku. Matka, Justyna, zajmowała się domem i kochała polską poezję, ojciec, Józef, był małomiasteczkowym lekarzem, a jego bracia adwokatami w Tarnowie i Tuchowie. Nie przypadkiem dali swoim dzieciom, obarczonym bardzo żydowskim nazwiskiem, bardzo polskie imiona. Obaj bracia 9 marca 1920 roku ochrzczili się w kościele w Jodłowej. Był to symboliczny akt przystąpienia do polskiego narodu, do polskiej kultury. Wtedy też Jerzy zmienił imię na Stanisław Jerzy, ale mój ojciec zawsze używał starego – Jerzy.

Po wybuchu wojny Mieczysław Jastrun z Krystyną Bilską i Stanisław Jerzy Gierowski z żoną Marią i urodzoną w 1937 roku córką Anną znaleźli się we Lwowie. W 1940 Maria wróciła do Krosna, Stanisław Jerzy dołączył do niej pod koniec 1941 roku. W tym samym roku Mieczysław i Krystyna wyjechali do Warszawy. Mieczysław brał udział w tajnym nauczaniu i publikował w lewicowej prasie konspiracyjnej. Oczywiście musiał się ukrywać. Nie byłoby to możliwe bez pomocy jego partnerki Krystyny Bilskiej, która nie raz ocaliła mu życie, narażając własne. Dlatego też ojciec nie mógł sobie nigdy wybaczyć, że po wojnie opuścił ją dla mojej matki Mieczysławy Buczkówny.

Stanisław Jerzy mieszkał w Krośnie we własnym mieszkaniu, w ukrytym pomieszczeniu, z którego przez 18 miesięcy nie wychodził, a od 1943 roku w Krakowie u kuzyna Marii Edmunda Tutscha aż do końca wojny. Od 1941 roku bracia nie mieli ze sobą kontaktu. Podczas wojny zamordowano kilkanaście osób z ich rodziny. Była wśród nich siostra Mieczysława i Jerzego Irena Agatstein, lekarka z Pilzna, miasteczka w powiecie dębickim.

Pseudonim Jastrun ojciec przybrał już przed wojną, ale oficjalnie zmienił nazwisko dopiero po niej. Podobnie, za namową ojca, w 1946 roku zrobił jego brat.

Gierowski to nazwisko z dokumentów, których Jerzy używał w czasie okupacji. Nie wiem, dlaczego nie ujednolıcili swoich nazwisk.

Obaj bracia obronili doktoraty z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ojciec przed wojną był nauczycielem polskiego w liceach w niewielkich miejscowościach, a potem w Łodzi. Jerzy Gierowski uczył polskiego, filozofii i niemieckiego w gimnazjum w Kolbuszowej, a potem w gimnazjum i liceum w Krośnie, gdzie mieszkał do końca życia. Prace z zakresu filozofii i filozofii religii publikował w „Przeglądzie Filozoficznym”, „Kwartalniku Filozoficznym”, „Euhemerze”, prace polonistyczne w „Polonistyce” i regionalnych pismach rzeszowskich. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Religioznawczego, korespondował m.in. z Władysławem Tatarkiewiczem i Tadeuszem Kotarbińskim. W 1949 roku zaproponowano mu pracę wykładowcy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, ale oferty nie przyjął. Nie był w stanie po wojennej traumie przezwyciężyć lęku przed światem dużego miasta. Ojciec próbował wyrwać go ze szponów prowincji, jednak bez powodzenia.

Jerzy Gierowski zmarł 15 marca 1972 roku.

Całość listów Mieczysława Jastruna do brata ukaże się nakładem Wydawnictwa Akademickiego SEDNO.

Tomasz Jastrun

Łódź, 04.11.1934

Kochany Jerzy!

Nie piszę, bo naprawdę nie mam czasu, a nadto nie chcę się grzebać w i tak już obmierzłych sprawach. Wszystko po dawnemu z pewnymi zmianami na gorsze. Wymagania w szkole, dochodzące do absurdu, męczeństwo zawodowe nauczyciela i świadomość nieprzystosowania do warunków. Gdybym zamiast mózgu miał maczugę, byłbym zadowolony.

Co do spraw literackich: mam gotowy i przepisany na maszynie dość obszerny nowy tom wierszy, w którym jest synteza tego, co do tej pory myślałem i czułem. Teraz trzeba się starać o wydawcę i myśl o tym odbiera mi ochotę wydania tej książki. Pesymistycznie rzecz biorąc, nie ma nawet dla kogo. Czytają poezję nie mózgiem, lecz kończynami; chyba wydać: jako wyznanie własne, akt protestu. To są dość harde słowa, ale mam do nich niejakię prawo. Poza tem pracuję nad

Aleksandra Górecka

O wychodzeniu wiersza z domu

Znamy to: miały być otwarte okna, rozdarte przestrzenie, miało nastąpić
wypchnięcie.

Przecież poklepanie już było, mozolne rozwijanie się dróg.
Znamy to: gdy przekładnia próbowała przenieść siły, tylko my słyszeliśmy tarcie.
Mówiliśmy: *tak widocznie być musi*. Szeroko otwierały się szczeliny,
przykrywaliśmy się nimi, jak nam kazano.

To oczywiste, że nadajemy definicje. *Spójrz*, wystarczyło zrzucić ciężar
już na samym początku.

Odkąd przygasł ruch,
chwytny oburącz spadek
śliny tak gęstej, że nam wstyd.

*
* *

*Wystarczy jednak opuścić tradycyjny trójwymiar,
By znaleźć do spenetrowania nieograniczoną
liczbę kierunków.*

Tadeusz Różewicz, *Spadanie*

Oto jest wiersz bez ciężaru
i lustra, nie ma o co kruszyć dłoni, kopii
poprzedniego wiersza, możemy odetchnąć z ulgą.
Niektóre piosenki muszą zostać w głowie na zawsze, w końcu
zależymy od miejsca i horyzontu. Góra łuku to jedyne miejsce tuż przed granicą.
Dotknij brzegów, pogłaszcz wierzch. Daj mu, daj mu czas wakacji, daj mu światło
słońca.

Dawid Kujawa

Nie tu i nie teraz

Justyna Bargielska *Kubek na tsunami*
Biuro Literackie, Kołobrzeg 2025, 44 s.

Działanie to tak rozbija i roztrząsa samą substancję duszy, tak ją zanurza w głębokiej i gęstej ciemności, że dusza czuje się tu całkowicie zmiażdżona i obalona na twarz. Widok jej własnej nędzy jest dla niej jakby okrutną śmiercią duchową. Czuje się, jakby była połknięta przez jakiegoś potwora i odczuwa cierpienia podobne do tych, jakie cierpiał Jonasz w brzuchu bestii morskiej. Musi bowiem wejść w grób ciemnej śmierci, aby następnie mogła dojść do oczekiwanego duchowego zmartwychwstania.

Jan od Krzyża, *Noc ciemna* (przeł. o. Bernard Smyrak)

W rzeczywistości, w której szantaż emocjonalny stał się potężnym narzędziem generowania renty ekonomicznej i coraz częściej przenika do sztuki, gdzie wypiera solidnie skomponowane bloki wrażeń artystycznych, trudniej niż kiedykolwiek pisze się wiersze nawiązujące do tradycji konfesyjnej, szczególnie gdy robi się to bez prostej i toksycznej ironii. Justyna Bargielska jest chyba jedyną aktywną dziś twórczo poetką polską, która potrafi w tak przekonujący i dogłębnie poruszający sposób zobiektywizować skrajne stany podmiotu – podmiotu na granicy dekompozycji, świadomie balansującego na progu psychicznej spójności. Gdy pisze o „jedzeniu szkła”, robi to z poczuciem humoru, które nie tyle rozładowuje emocjonalne napięcie, ile wzmacnia artystyczną autonomię wiersza – dzięki niemu bowiem łatwo rozpoznajemy, że „czytamy Bargielską”.

Kiedy ktoś mówi, że „czyta z przyjemnością” tomy tej poetki, najprawdopodobniej ma na myśli ten algofilski rodzaj

przyjemności, który towarzyszy rozdrapywaniu ran, zagryzaniu warg lub przypalaniu się zapalniczką. Zawsze, gdy próbuję napisać kilka zdań o autorce *China shipping*, natrętnie wracają do mnie skojarzenia z Lowellowską *Godziną skunksa*, spróbujmy więc wyegzorcyzmować ducha Roberta Lowella raz na zawsze i miejmy to głowy: „*I hear / my ill-spirit sob in each blood cell, / as if my hand were at its throat... / I myself am hell*”. Piekło, o którym pisał autor *Life Studies* (1959), płonie również w *Kubku na tsunami*, i uprzedzam, że może ono zostawiać wielką dziurę w sercu. A wcześniej dać sporo patologicznej rozkoszy.

Bohaterka tomu czyta „o Big Ripie” (*Jak ci minął dzień, bejb?*) i robi to nie tylko bez szczególnej trwogi, lecz także z jakąś przewrotną, otwierającą nadzieją, ufundowaną na podwójnym zaprzeczeniu, które koniec końców daje najczystszej wody afirmację. Brzmi to chyba zbyt skomplikowanie, a sprawa jest naprawdę prosta: podmiot ekspresji doskonale wie, że gdyby ciemna materia

Artur Hellich

Kiedy autoetnografia staje się dobrą literaturą?

Anna Zawadzka Gorycz

Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2025, 216 s.

1

Autoetnografia to metoda, która od kilku lat zyskuje w Polsce na popularności. W teoretycznym studium na jej temat socjologowie Carolyn Ellis, Tony E. Adams i Arthur P. Bochner definiują autoetnografię jako „podejście badawcze”, które służy opisowi i analizie (grafia) własnego doświadczenia (auto) w celu zrozumienia doświadczenia kulturowego (etno). Nie wiem, czy ktoś już zauważył, że podobne cele stawia sobie często literatura. Weźmy taki *Pamiętnik z powstania warszawskiego*. Opis przeżyć Mirona Białoszewskiego z 1944 roku pozwala czytelnikowi wyobrazić sobie, co to znaczyło być cywilem w powstaniu. Autor umiał napisać o sobie tak, że w jego historii odnalazły się tysiące ocalałych Warszawiaków. Podobnie do autoetnografów, poeta szukał bowiem – jak pisał Przemysław Czapliński w artykule *Wszechstronna osobowość* – „przede wszystkim tego, co społeczne w jednostkowym, a nie tego, co indywidualne w zbiorowym”. Stanowiło to jeden z kilku powodów, dla których książkę Białoszewskiego okrzyknięto arcydziełem literatury.

Nie oznacza to jednak, że utwory takie jak *Pamiętnik z powstania warszawskiego* są autoetnografiami (nie twierdzę, że powinny nimi być). Żeby jakiś tekst można było zaklasyfikować do tej kategorii, jego autor powinien przyglądać się sobie, posługując się szkiełkiem i okiem, czyli uzupełnić opis własnych doświadczeń o gruntowną analizę

socjologiczną. Dosadnie wyraził się na ten temat wydawca tekstów autoetnograficznych, Mitch Allen (cytowany przez Ellis, Adamsa i Bochnera):

Tym, co czyni twoją historię ważną, jest to, że jesteś badaczem. Posiadasz zestaw teoretycznych i metodologicznych narzędzi i możesz odwoływać się do literatury przedmiotu. To twoja przewaga. Jeśli nie jesteś w stanie umieścić swojej historii w tych ramach i po prostu przedstawiasz ją jako „twoją historię”, czemu miałbym uprzywilejować tę historię kosztem wielu innych, jakie widzę 25 razy dziennie w telewizji? [tłumaczenie moje – AH]

Innymi słowy, nie wystarczy sam opis włosa z własnej głowy, należy go jeszcze podzielić na czworo.

W związku z naciskiem na naukowość większość autoetnografii nie przypomina tekstów literackich. Są pisane językiem akademickim i zawierają przypisy. Niemniej jednak w przypadku najciekawszych reprezentacji gatunku można odnieść wrażenie, że ta akademickość jest fasadowa. Stanowi sztafaż – konieczny, by tekst uchodził za „naukowy” i zarobił punkty niezbędne do parametryzacji. Pod spodem zaś ukrywa się wciągająca, dobrze opowiedziana historia człowieka, który obnażył się z biretu i togi. Czyta się to z zapartym tchem, jak literaturę, bo w tej jednostkowej opowieści można



twórczość

Ukazuje się od 1945 roku.

Czasopismo patronackie Instytutu Książki
wydawane na zlecenie Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA:

Instytut Książki, 31-148 Kraków,
ul. Z. Wróblewskiego 6,
Biuro Wydawnicze:
01-699 Warszawa, ul. Parandowskiego 19,
tel. +48 22 697 05 32, +48 22 697 05 34,
e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl

projekt okładki, przygotowanie: Piotr eL
Copyright 2026 by „Twórczość”
PL ISSN 0041-4727

DRUK:

Zakład Poligraficzny SINDRUK
ul. Firmowa 12
45-594 Opole

Tekstów niezamówionych
redakcja nie zwraca i nie przechowuje.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów oraz do zmiany tytułów.

Wszystkie teksty
– zamówione i propozycje własne –
prosimy przysyłać na adres:
tworczość@instytutksiazki.pl

Instytut Książki z siedzibą w Krakowie przy ul. Z. Wróblewskiego 6 jako administrator danych informuje, że Państwa dane osobowe będą przetwarzane wyłącznie w celu realizacji prenumeraty czasopism patronackich. W związku z przetwarzaniem administrator może powierzyć dane osobowe podmiotom zewnętrznym. Przysługuje państwu prawo dostępu do treści swoich danych, ich poprawiania, cofnięcia zgody na dalsze przetwarzanie, prawo do bycia zapomnianym oraz wniesienia skargi na zasady przetwarzania danych do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne do złożenia zamówienia na prenumeratę.

W sprawach związanych z danymi osobowymi można kontaktować się z inspektorem ochrony danych: iod@instytutksiazki.pl

CENY OGŁOSZEŃ:

cała kolumna – 800 zł
pół kolumny – 500 zł
z doliczeniem VAT.
Za treść ogłoszeń
redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Prenumerata „Twórczości”
ZA POŚREDNICTWEM WYDAWCY:
na stronie sklep.instytutksiazki.pl
Informacje: tel. +48 22 697 05 34,
czasopisma@instytutksiazki.pl,
tworczość@instytutksiazki.pl

Ceny na rok 2026:
numer pojedynczy – 13 zł;
numer łączony 7/8 – 20 zł;
prenumerata półroczna – 75 zł;
prenumerata roczna – 150 zł.
Wpłaty na konto Instytutu Książki:
81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
Prenumerata zagraniczna (roczna): 60€ lub 80\$.
Wpłaty dokonywane z zagranicy na konto:
PL 81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
SWIFT CODE: GOSKPLPW

Prenumeratory są zwolnieni z kosztów wysyłki,
która realizowana jest przez Poczte Polską.
Wydania elektroniczne „Twórczości”
są dostępne na Virtualo.pl (epub, mobi)
oraz nexto.pl (pdf) i e-kiosk.pl.



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

John Ashbery, Alicja Bagińska, Michał Bandura,
Marta Baron-Milian, Waldemar Bawolek, Jakub Beczek,
Henryk Bereza, Ingmar Bergman, Dominik Bielicki,
Szymon Bira, Justyna Cerazy, Mário Cesariny,
Kamila Dzika-Jurek, Darek Foks, Jerzy Franczak,
Rafał Gawin, Artur Hellich, Piotr Janicki,
Adam Kaczanowski, Paweł Kaczmarek, Anna Kałuża,
Hubert Klimko-Dobrzaniecki, Wojciech Kopec,
Tomasz Kornaś, Szymon Kowalski, Dawid Kujawa,
Przemysław Kuliński, Lucyna Leśniewska, Natalia Malek,
Karol Maliszewski, Paulina Małochleb,
Jarosław Maślanek, Filip Matwiejczuk,
Piotr Matywiecki, Michał Memeszewski,
Joanna Oparek, Weronika Pastwa, Antoni Pawlak,
Tadeusz Pióro, Jakub Pszoniak, Agata Puwalska,
Barbara Rojek, Zuzanna Sala, Alan Sasinowski,
Marcin Senddecki, Jakub Sęczyk, Krzysztof Siwczyk,
Jakub Skurtys, Paweł Sołtys, Jan Sroka, Grzegorz Strumyk,
Julian Strykowski, Kacper Szpyrka, Paweł Szroniak,
Martyna Szypiło, Marcin Świetlicki Senddecki Baran,
Agnieszka Taborska, Maciej Topolski, Michał Trusewicz,
Jakub Walicki, Rafał Wojasiński, Bohdan Zadura,
Antoni Zając, Adam Zdrodowski, Olga Żyminkowska